

Ksiądz kardynał Zenon GROCHOLEWSKI, *Uniwersytety wobec współczesnych wyzwań*, Stanisław Urbański (red.), Warszawa: Szkoła Wyższa im. Bogdana Jańskiego, 2013, ss. 400, ISBN 978-83-87897-74-1.

Książka ta nie jest księgą pamiątkową, jubileuszową, przygotowaną i wydaną z okazji rocznic ks. kard. Zenona Grocholewskiego: jego 50-lecia kapłaństwa czy 75-tych urodzin. Te rocznice zbiegły się z 20-leciem istnienia w Warszawie Szkoły Wyższej im. Bogdana Jańskiego, powołanej do życia z inicjatywy księży zmartwychwstańców i przez nich prowadzonej. To właśnie ta rocznica stanowi okoliczność zebrania i wydania wypowiedzi ks. kardynała, wobec którego poczuwają się edytorzy do szczególnej wdzięczności — jak pisze w słowie wprowadzającym (*Wdzięczność i wezwanie*) założyciel Szkoły, ks. MARIAN PIWKO CR (s. 10). Spis wykorzystanych w publikacji tekstów wylicza 39 przemówień ks. kardynała z lat 2000–2012 wygłaszanych najczęściej w środowiskach uniwersyteckich (s. 397–400). Dotyczą one wyłącznie uniwersytetów i wyższych uczelni katolickich oraz ich programu edukacyjnego (zob. s. 8). Podane zostały wszystkie w tłumaczeniu polskim, dokonany przez sześciu tłumaczy. Tłumaczenia są bardzo dobre, bogaty jest język, często fachowy i niezauważalny obcojęzyczny oryginał ani w słownictwie, ani w składni. Zna-

czenie dokumentu mają też zdjęcia, które poprzedzają każdy rozdział, ukazując ks. kardynała w gronie profesorów i studentów coraz to innego uniwersytetu (Seoul – Korea, Olsztyn, Tajpei – Taiwan, Manila – Filipiny, ponownie Olsztyn, Tajchung – Taiwan i Bangalore – Indie).

Redaktor, ks. prof. dr hab. STANISŁAW URBAŃSKI, nie poprzestał na zebraniu i chronologicznym ułożeniu tekstów, ale usystematyzował je wokół kilku problemów: *I. Tożsamość uniwersytetu, II. Posłannictwo uniwersytetu we współczesnym świecie, III. Uniwersytet a nowa ewangelizacja, IV Humanizm chrześcijański, V. Kultura nośnikiem wartości chrześcijańskich*. Już sama możliwość takiego usystematyzowania przemówień i referatów wygłoszonych przez kard. Grocholewskiego wskazuje na bogactwo zawartych tam myśli. Są one mocno osadzone w wypowiedziach i enuncjacjach papieży JANA PAWŁA II i BENEDYKTA XVI. Nie sposób recenzować, czyli, w najogólniejszym rozumieniu, krytycznie osądzić tego rodzaju tekstów i to nie dlatego, że są kardynalskie, że ich autorem jest osoba wysoko postawiona w hierarchii kościelnej, ale po prostu dlatego, że są mądre, wyważone, aktualne i — zdaniem piszącego — są bardzo kompetentnym i realnym kierunkowskazem dla pracujących w wyższych szkołach kościelnych i katolickich, zwłaszcza zaś dla kierujących nimi. Poprzestać trzeba na omówieniu i podzieleniu się spostrzeżeniami, refleksjami czy wskazaniem na te fragmenty przemówień, które pozostały w pamięci czytającego, były dlań w jakimś sensie nowe, odkrywcze, i w ten sposób zachęcić do sięgnięcia po tę pouczającą książkę. Będzie to więc rodzaj „sprawozdania z lektury”. Dlatego też w przedstawionym omówieniu będą bardzo często przywoływane dosłownie autorskie wypowiedzi bez ujmowania ich w cudzysłów, a podana będzie tylko stronica książki, a nadto nie będą wyodrębniane w tych żywcem przytaczanych wypowiedziach cytaty innych autorów, najczęściej papieży, które przywołuje autor.

Powiedzmy na samym początku o potrzebie odróżnienia uniwersytetów i wydziałów kościelnych od uniwersytetów katolickich, które często w popularnym mówieniu o nich utożsamiamy. Wyższe szkoły katolickie mogą być erygowane i aprobowane także przez konferencje episkopatów lub inne zgromadzenia hierarchii katolickiej, a niekoniecznie przez Stolicę Apostolską, jak szkoły kościelne (s. 56, 64). Jako prefekt Kongregacji Edukacji Katolickiej ks. kardynał jest odpowiedzialny za około 160 uniwersytetów kościelnych i około 100 wydziałów kościelnych oraz za około 350 instytutów akademickich afiliowanych do jakiegoś wydziału (s. 59), natomiast uniwersytetów katolickich jest na całym świecie około 1500 (s. 64, 348).

Idąc w kolejności problematyki proponowanej przez redaktora książki, wskaźmy najpierw, jak widzi ks. kardynał „aktualne wezwanie uniwersytetu katolickiego” Mówił o tym bardzo obrazowo w 2012 r. w Tachirze (Wenezuela): (1) być „gromadzicielem” (*universitas*) prawdy o człowieku, stawać przeciw fragmentaryzacji wiedzy, (2) być latarnią w świecie pozostającym pod dykturą relatywizmu, (3) być

punktem zapalnym ewangelizacji, gdzie nie tylko ludzie kościelni, ale nawet niewierzący znajdują przestrzeń dla wzrostu i kształcenia się (s. 25–27). Bardzo zwięźle i celnie scharakteryzował ks. kardynał trzyetapową metodę pracy właściwą uniwersytetowi średniowiecznemu, która wcale się nie zdezaktualizowała: *lectio, questio, summa*, czyli: wiązać nowe ze starym, pytać i wreszcie integrować wiedzę (s. 350–354); dziś zaś szczególnie potrzebne jest pytanie także nawet o sens nauki i obrona przed jej fragmentaryzacją.

Trzeba uniwersytetowi podjąć, prócz kształcenia intelektualnego, zadania wychowawcze. Jest to zadanie ustawicznie aktualne, bo o ile postępy w zakresie ekonomii i techniki można sumować i żywcem przekazywać, o tyle w zakresie moralnego wzrostu i wychowania osób nie istnieje tego rodzaju możliwość (s. 34n). Godność wychowania polega zaś na dążeniu do prawdziwej doskonałości i szczęścia podopiecznych (s. 39). Wychowanie to przede wszystkim formowanie prawego sumienia. Jawi się więc jako ważne zadanie uniwersytetów i wyższych szkół, aby nie ograniczały się do przekazywania wiedzy, ale były miejscem kształtowania sumienia (s. 54), bo w odniesieniu do dobra można powiedzieć, że autonomia nauk kończy się tam, gdzie prawe sumienie badacza rozeznaje zło — zło metody, celu czy skutku (s. 53n). W kontekście obowiązku wychowywania sięga ks. kardynał do pierwotnej natury uniwersytetu — był najpierw wspólnotą (*universitas*) nauczycieli – mistrzów i studentów – uczniów, a relacja: mistrz – uczeń jest najlepszym sposobem prowadzenia młodego człowieka. Zwraca tu kardynał uwagę na fakt wydłużania się obecnie kontaktów z uczelnią wskutek formacji podyplomowej, w wielu dziedzinach niemal ważniejszej od podstawowych studiów (s. 87n).

Nawiązuje też do spostrzeżenia o upadku wszystkich systemów, które pomijały Boga, co pozwala stwierdzić, że tylko ten, kto uznaje Boga, zna rzeczywistość i w sposób prawdziwie ludzki do niej podchodzi (s. 40). Obecność religii i wiary w uniwersytetach nie jest dlatego czymś obcym, czymś, co przeciwstawia się jego celowi, a pogłębianie wiedzy religijnej jest fundamentalną potrzebą człowieka: religia jest największym buntem człowieka, który nie chce być bestią (s. 51). Nasz świat uratują nie ci, którzy starają się odurzyć życie duchowe, sprowadzając wszystko do wymiaru ekonomicznego czy dobrobytu materialnego, lecz ci, którzy mają wiarę w Boga i wieczne przeznaczenie człowieka (s. 51).

Inaczej opisuje ks. kardynał zadania wydziałów teologicznych. Są one elementem integralnym realizacji powierzonego Kościołowi nauczania, więc ze swej natury powołane są do współpracy z Urzędem Nauczycielskim Kościoła (s. 70). Ich główne cele to solidna formacja teologów, zwłaszcza kandydatów do kapłaństwa, oraz rozwój myśli teologicznej, czyli działalność wewnątrz Kościoła, zmierzająca do pogłębienia jego świadomości, do pełniejszego realizowania Ewangelii i do ożywienia apostołstwa (s. 69). Te zadania wydziałów teologicznych każą wskazać nauczycielom akademickim na specyficzne cechy nauczania i uprawiania teologii:

wierność Magisterium Kościoła i świadomość uczestnictwa w życiu Kościoła (s. 71–73). To przez złożenie wyznania wiary profesor – teolog wiąże się z Urzędem Nauki Kościoła; wiara Kościoła, która tak staje się jego osobistą wiarą (s. 95), ustrzeże go przed „lotem” poza krąg Objawienia i Tradycji. Starożytny mit o locie Ikara — który nie posłuchał wezwań swego sędziwego ojca, Dedala, zachwycony lotem ku absolutnej wolności — posłużył jako ilustracja, że sam ludzki geniusz i odwaga w myśleniu mogą doprowadzić do wewnętrznej katastrofy, zwłaszcza gdy łączą się z nieopanowaniem i pychą (s. 90n).

Niezależnie od tego wewnątrzkościelnego zadania, uniwersyteckie wydziały teologiczne mogą być ubogaceniem innych wydziałów jako czynnik prowokujący do głębszej refleksji i twórczego dialogu (s. 81), do integracji wiedzy przy tak ogromnym postępie badań nad fragmentami rzeczywistości — świata i człowieka, podzielonej często na wąskie poletka zainteresowań badawczych. W wykładzie wygłoszonym w 2005 r. w Medelin ks. kard. Grocholewski dał wnikliwą analizę współczesnej kultury, która znalazła się w labiryncie (s. 189–195): (1) poszukiwanie prawdy często nie ma wyraźnie określonego kierunku, powszechna jest nieufność wobec twierdzeń o charakterze ogólnym i absolutnym; (2) w środowiskach kulturowych odczuwalny jest brak poczucia sensu: Czy ma sens pytanie o sens?, poszukiwanie zdaje się stanowić sens samo w sobie; nie należy więc, i nie można, podejmować trwałych zobowiązań, bo wszystko jest ulotne i tymczasowe; (3) ustały zmagania o jedność rozumu i wiary, a wiarę uznano za element alienujący i szkodliwy dla racjonalności; (4) osłabła wrażliwość na Boga i na człowieka, człowiek żyje, jak gdyby Bóg nie istniał, zatracając tajemnicę Boga, ale równocześnie tajemnicę świata i własnego istnienia; (5) dominuje mentalność scjentystyczna, pozytywistyczna, która łudzi się, że dzięki zdobyciom nauki i techniki człowiek stanie się panem własnego losu; (6) wolność czyni się wartością absolutną, a indywidualistyczne sumienie ostateczną instancją, która decyduje o tym, co dobre a co złe; wymóg prawdy ustąpił miejsca szczerości, autentyczności, prawu do bycia sobą; (7) zasady demokracji rozciągają się na wybory moralne; o dopuszczalności lub niedopuszczalności czynu decyduje się większością głosów w parlamencie, nawet o podstawowym prawie człowieka: o prawie do życia. Zadaniem uniwersytetu katolickiego jest wskazanie wejścia z tej sytuacji (s. 189–195, 201). Konsekwentne poszukiwanie tego, co prawdziwe, doprowadza życie ludzkie do pełni, do uznania znaczenia wymiaru etycznego ludzkiego działania, do przyjęcia określonych, trwałych zasad postępowania (s. 141). Zakłada to jednak przyjęcie dwu założeń: (1) rozum ludzki może dojść do obiektywnej prawdy oraz (2) rozum może stwierdzić coś prawdziwego o rzeczywistości. Tylko tak można przeciwstawić się „dyktaturze relatywizmu”, dla którego jedyną prawdą absolutną jest brak istnienia prawdy absolutnej i który nie uznaje niczego za pewnik, a jedynym miernikiem prawdy ustanawia własne ja i jego zachcianki (tak kard. J. RATZINGER na rozpoczęcie konklawe w 2005,

s. 135); jako cnota kardynalna eksponowana jest tolerancja, tzn. zezwolenia na zło w celu uniknięcia czegoś gorszego. Tymczasem rozum może odkryć własnymi siłami coś absolutnie ostatecznego, fundamentalnego (s. 138–140).

Przyjrzyjmy się z kolei bardzo ciekawemu komentarzowi do wypowiedzi papieża BENEDYKTA XVI skierowanej do włoskiej Akcji Katolickiej w 2008 r., aby w „Kościele, który codziennie mierzy się z mentalnością relatywistyczną, hedonistyczną i konsumpcyjną rozszerzyć horyzonty racjonalności”. Jak poszerzyć? – dostosować!? Jak dostosować, aby nie zatracić prawdy? Ks. kardynał ukazuje problem pod kilku aspektami. (1) Pierwsze „poszerzenie umysłu” dotyczy wymiaru etycznego. Nie można kierować się, zwłaszcza w zakresie eksperymentów biomedycznych, zasadą, która jest wielką pokusą techniki: „wszystko jest możliwe”, ale miarą etyki: „wszystko powinno służyć człowiekowi” (s. 250n). (2) Drugie dotyczy wymiaru mądrościowego. Nie można oceniać badań naukowych kryteriami pozytywistycznymi, kryteriami przydatności, zatrzymywać się na poziomie wizji naukowej bez postawienia pytań ostatecznych o początek wszechświata, sens życia, tajemnicę cierpienia, więc pytań, przed którymi staje każdy człowiek. A naukowiec miałby ich nie podejmować? *Homo sciens* powinien być otwarty na *homo sapiens* (s. 252). (3) Trzecim wymiarem, o który potrzeba „poszerzyć umysł”, jest wiara. Refleksja filozoficzna nie wystarcza, człowiek stworzony przez Boga jest przeznaczony dla większego od siebie, dla samego Boga, rozum jest więc otwarty na wiarę (s. 252). (4) Ale nawet i ten wymiar nie jest wystarczający: rozum musi włączyć, poszerzyć się o miłość; prawda prowadzi do odkrycia dobra, a w konsekwencji do osoby, której można świadczyć dobro i okazywać miłość (s. 253).

Po takim rozszerzeniu horyzontów racjonalności sięgnijmy do wykładu zatytułowanego *Centralne miejsce człowieka: fundament teologii i duchowości* (s. 294–304). Do tej, bardzo odważnej, tezy głównej podprowadza wykład wygłoszony w Toruniu w 2012 r.: *Człowiek jako osoba przedmiotem i celem kultury* (s. 284–293). Czyż to nie Bóg winien być ośrodkiem myśli i działania człowieka, czyżby zdezaktualizowały się słowa Ewangelii: „Jeśli ktoś przychodzi do Mnie, a nie ma w nienawiści swego ojca i matki, żony i dzieci, braci i siostr, nadto i samego siebie, nie może być moim uczniem” (Łk 14,26), żądające radykalnego teocentryzmu? Nie zdezaktualizowały się! Ale jest równocześnie odpowiedź Boga samego na taką postawę człowieka: „nie oszczędził własnego Syna, ale Go za nas wydał” (Rz 8,32), a Syn „ogłosił samego siebie, przyjął postać sługi, uniżył samego siebie (...) do śmierci krzyżowej” (Flp 2,6-8); jesteśmy wezwani, aby postawić Boga w centrum, ale to Bóg sam stawia nas — człowieka — w centrum (s. 296). Na pytanie więc, czy centralne miejsce człowieka może być fundamentem teologii, trzeba odpowiedzieć: tak i nie! Tak, bo jeśli przekaz wiary ma mieć wpływ na życie jednostek i społeczeństw, musi być ujęty w słowa i pojęcia zrozumiałe dla danego pokolenia. Ale i „nie”, bo droga racjonalna do spotkania z Bogiem w pewnym miejscu się urywa

i wymaga skoku w „ciemność” wiary, na drugi brzeg. Również w duchowości centralne miejsce, „fundamentalne”, zajmuje człowiek, ale nikt nie może odnieść tego do samego siebie — to byłby skrajny egoizm, egotyzm. Jeśli Bóg postawił człowieka w centralnym miejscu, to i każdy z nas musi w centralnym miejscu postawić człowieka — nie siebie, ale drugiego, bliźniego. W tym sensie pisał Jan Paweł II: „Człowiek jest drogą Kościoła” (s. 300n).

Ciekawe tematy poruszone są w tekstach zebranych w rozdziale V: *Kultura nośnikiem wartości chrześcijańskich*. Rozwija tu ks. kardynał najpierw myśl o podstawowym wkładzie mnichów w początki i rozwój kultury europejskiej. A motywem ich wysiłków nie było bliżej nieokreślone pragnienie budowania nowej kultury po zapaści okresu wędrówek ludów i doby tzw. ciemnych stuleci, ale poszukiwanie Boga, do czego stały się konieczne nauki świeckie, potem szkoła i biblioteka (s. 340). Spostrzega ks. kardynał tendencje do zacierania tego wkładu wczesnośredniowiecznych kościelnych ośrodków w kształtowanie się europejskiej kultury przy równoczesnym faworyzowaniu ideologii multikulturowości, jako narzędzia niszczenia kultury zachodniej, w tym i chrześcijańskiej (s. 287). Myśl o początkach kultury zachodniej prowadzi do krótkiego, hasłowego scharakteryzowania jej obecnego stanu, tzw. postmoderny. Cechuje ją, jak mówi kard. Grocholewski: (1) wiara w ustawiczny postęp (nadal!, bo to dziedzictwo Oświecenia), (2) rozległy proces globalizacji w wielu środowiskach oraz — (3) paradoksalnie — wiara w wyniki nauk przyrodniczych przy równoczesnym braku wiary w zdolność rozumu ludzkiego do poznania prawdy lub jej zacieśnianie do pewnych dziedzin wiedzy, bo zdaje się funkcjonować jakiś podświadomy zakaz, cechujący niektóre ideologie i nurty polityczne, stawiania podstawowych pytań o człowieka i jego los (s. 347n).

Trzeba wypomnieć na końcu pewną usterkę redakcyjną. Mianowicie 39 zebranych tu przemówienia ks. kardynała zostało w książce uporządkowanych, jak powiedziano, według pięciu bloków tematycznych. Na ostatnich stronicach (s. 397–400) podano zestawienie wszystkich tekstów, jednakże nie zastosowano tu ani układu tematycznego, który by odpowiadał kolejności rozdziałów, ani też układu chronologicznego wygłoszenia przemówień. I jeden, i drugi układ pozwoliłyby nie tylko łatwo utożsamić tekst, ale także śledzić rozwijanie z roku na rok myśli, tematyki. Dziwnym sposobem zastosowano układ alfabetyczny według pierwszych słów tytułu przemówienia, nadanego przecież przez tłumacza lub redaktora i trzeba pewnego wysiłku, aby ustalić, kiedy i gdzie dane przemówienie zostało wygłoszone.

Zaprezentowany tu zbiór wypowiedzi ks. kard. Zenona Grocholewskiego, związany z uniwersytetami i uczelniami katolickimi i kościelnymi, dokumentuje, jak aktywnie i twórczo zaangażowany był on w ich powstawanie, szczególnie w krajach dawnego bloku socjalistycznego. Wyraża się ks. kardynał z uznaniem o uniwersytetach państwowych Polski, Słowacji, Czech, Chorwacji, Litwy, dawnego

NRD, że tuż po upadku komunizmu przyjęły wydziały teologiczne jako swoje. Ale też dopowiedzieć musimy z niemniejszym uznaniem o odwadze prefekta Kongregacji Edukacji Katolickiej, że aprobował wejście teologii katolickiej do środowisk naszpikowanych (wskutek polityki personalnej władz partyjnych) ludźmi o poglądach w najlepszym razie liberalnych, o ile nie wręcz przeciwnych myśli katolickiej lub nawet ogólniej: religijnej. A lektura tej książki jest godna polecenia zarówno pracownikom uczelni, zwłaszcza wydziałów teologicznych, jak i studentom teologii.

Ks. Kazimierz Dola